Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | ILUSTROWANA | Dzisiejszy numer zawiera 10 stro[n]

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ PIĄTEK, 30-GO MARCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | Nr. 8[9]

Marsz. Daszyński w Belwederz[e]

odbył dłuższą rozmowę z marsz. Piłsudskim

Sejm przystąpił energicznie do pracy.

Ustawa o nadzwyczajnych inwestycjach odesłana do komisji.—Poseł Marek uzasad[nia] stanowisko socjalistów.—Żydzi ustosunkują się rzeczowo do rządu.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Po wizycie, jaką marszałek sejmu Daszyński złożył onegdaj wieczorem na Zamku Prezydentowi Rzplitej nastąpiła wczoraj z kolei druga wizyta oficjalna. O godz. 1-ej po poł. marsz. Daszyński udał się do Belwede[ru] gdzie spędził na rozmowie z marsz. [Pi]łsudskim przeszło pięć kwandransów. Z kół socjalistycznych informują że rozmowa dotyczyła planu najbliższych prac sejmu.

Mowa wicepremjera Bartla o budżecie państwa.

W związku z 1-em czytaniem projektu ustawy o prowizorjum budżetowem na pierwszy kwartał roku bieżącego, zabrał na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem sejmu głos p. wiceprezes rady ministrów, prof. Bartel, wygłaszając następujące przemówienie:

„Wysoki sejmie. Zgodnie z art. 25 Konstytucji, rząd przedłożył izbom ustawodawczym prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał roku budżetowego 1928-29. Równocześnie rząd oddaje pod obrady sejmu preliminarz budżetowy na rok 1928-29, a także projekt ustawy o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych.

Zarówno prowizorjum budżetowe jak i sprawa kredytów na nadzwyczajne inwestycje państwowe domagają się uchwalenia przez obie izby.

Projekt robót inwestycyjnych obraca sie w granicach 88.160.000 zł., których źródłem są rezerwy skarbu. Szczegółowe omówienie sytuacji finansowej i gospodarczej państwa, o ile wiąże się ona z budżetem, będzie miało miejsce w debatach komisyjnych.

A JEDYNIE KONIECZNOŚĆ POŚPIECHU ZMUSZA MNIE DO WYRZECZENIA SIĘ ANALIZY PRZEDŁOŻENIA.

Niechaj mi jednak wolno będzie stwierd[zić]go obecnie jest silnie ugruntowana. przy związku z tem stwierdzam przeprowadzić, że równowaga budżetu państwowe[go], nosząc ponadto realną nadwyżkę. W[ob]enie definitywnej reformy walutowej oraz znacznego wzmocnienia się podkładu pod naszą walutę. Te dwa zasadnicze czynniki oddziałały na stosunki finansowo - gospodarcze państwa na rynku międzynarodowym w ten sposób, że umożliwiają realizację programu inwestycyjnego w dziedzinie produkcji, gospodarki samorządowej i państwowej oraz znaczne rozszerzenie konsumpcji, na głodzonym od wielu lat rynku wewnętrznym, bez wzbudzenia niebezpieczeństwa naruszenia równowagi bilansu płatniczego.

Ale i dla wewnętrznej sytuacji państwowej stabilizacja waluty i zrównoważenie budżetu posiadły pierwszorzędne znaczenie. I to nietylko w dziedzinie czysto-materjalnej, lecz i moralnej. W ten sposób w historycznie zaniedbanych 2-ch dziedzinach dokonane zostały ostatnio prace o podstawowem, fundamentalnem znaczeniu. To dodaje całemu społeczeństwu otuchy i wiary, że i w innych zagadnieniach stopniowo zostaną przełamane zapory i trudności ku pożytkowi Rzplitej i jej obywateli.

Szczególną uwagę przywiązujemy do rychłego uchwalenia kredytów inwestcyyjnych. W przedłożeniu rządowem ten skromny początek uzupełnienia budżetu konsumcyjnego zasobami na cele inwestycyjne winien stworzyć perspektywy dalszych wkładów, zwiększając przez to dochody państwowe.

Proszę wysoką izbę o uchwalenie tego przedłożenia, którego szybka realizacja leży w interesie kraju".



Wicepremjer Bartel

Z loży prasowej.

Na posiedzenie zjawił się rząd w komplecie. Już to dodało izbie poselskiej otuchy.

W zjawieniu się ministrów widziano dowód, że współpraca rządu i sejmu nie jest jednak jeszcze wykluczona. Przypuszczano ogólnie, że rozmowa półtoragodzinna marsz. Daszyńskiego z Prezydentem Rzplitej w niemałym stopniu przyczyniła się do odprężenia sytuacji. Głośno było na sali, kiedy przemawiał prezes PPS. dr. Marek. Mało jednak z przemówienia doszło do uszu słuchaczy. Posłowie bloku bezpartyjnego ciągłemi przerywaniami dawali prezesowi Markowi do zrozumienia jak bardzo niezadowoleni są ze stanowiska PPS. zajętego wobec rządu wogóle a wobec dramatycznych zajść na sali sejmowej we wtorek w szczególności, kiedy pod koniec posiedzenia izba przekazała do komisji projekt prowizorjum budżetowego i nawet endecy nie sprzeciwili się pracy nad przedłożeniem rządowem — uważano ogólnie, że sytuacja rządowo - sejmowa odprężona jest naprawdę.

Czy na długo?..

Wł. B.

Przebieg posiedzenia sejmu.

Warszawa, 29 marca.

Dnia 29 b. m. o godz. 11 min. 45 rozpoczęło się pod przewodnictwem pana marszałka Daszyńskiego trzecie plenarne posiedzenie sejmu Rzplitej.

Na porządku dziennym znajdują się: 1-e czytanie projektu ustawy o prowizorjum budżetowem na okres od 1 kwietnia do 1 czerwca r. b., 1-e czytanie projektu ustawy o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych oraz 1-e czytanie preliminarza budżetowego na okres od 1 kwietnia 1928 roku do 31 marca 1929 roku.

Prowizorjum budżetowe.

Ustawa o prowizorjum budżetowem od 1 kwietnia do 30 czerwca r. b. upoważnia ministra skarbu do otwierania w tej części kredytów na wydatki państwowe do wysokości jednej czwartej kwoty ustalonej w danej części preliminarza budżetowego na rok 1928-1929. Oparcie prowizorjum budżetowego na preliminarzu budżetowym na rok przyszły podyktowane zostało poważnemi względami praktycznemi, gdyż preliminarz przewiduje szereg wydatków nowych, a zwłaszcza szczególnie poważne wydatki inwestycyjne, które to roboty w tym jeszcze sezonie muszą być rozpoczęte.

Art. II wzmiankowanej ustawy przewdiuje, że niektóre kredyty inwestycyjne mogą być w 50 proc. otwarte ponad granice jednej czwartej kwoty ogólnego preliminarza. Uzasadnione to jest okolicznościami, że prowizorjum budżetowe obejmuje miesiące wiosenne, a więc główny sezon budowlany, w ciągu którego ma być uskuteczniona część wydatków na wszelkiego rodzaju budowle, budowę dróg, mostów, melioracji i t. p.

Po odczytaniu porządku dziennego i przyjęciu ślubowania od posłów, którzy dotychczas obowiązku tego nie wykonali, marszałek Daszyński udzielił głosu p. wicepremjerowi prof. Bartlowi, który wygłosił przemówienie, oklaskiwane gęsto przez większość posłów izby.

Po przemówieniu p. wice-prezesa rady ministrów prof. Bartla zabrał głos poseł Marek (PPS), który na wstępie stwierdził, że prowizorjum budżetowe, przedłożone przez rząd, jest koniecznością państwową, a ponieważ rząd równocześnie przedkłada pełny preliminarz, przeto klub mówcy odkłada krytykę dotychczasowej polityki rządu i jego zamierzeń na później. W tej chwili ograniczając się jedynie do określenie stanowiska klubu wobec niektórych momentów polityki, związanych z prowizorjum.

Mówca m. in. zarzuca rządowi, że nie wykorzystał dostatecznie otrzymanych w sierpniu 1926 r. uprawnień i że nie rozwiązał wówczas sejmu i nie rozpisał nowych wyborów. — Mówca porusza dalej sprawę niektórych dekretów, jak o zniesieniu tymczasowego wydziału samorządowego, o prawach wojewodów i ministra, o ustroju sądów powszechnych, oraz o emisji pożyczki inwestycyjnej, która rzekomo wchodzi w życie bez aprobaty komisji kontroli długów państwowych. Opozycję przeciwko rządowi poseł Marek pozoruje przeszłością rządu, który, według jego mnie[mania] przekreślił demokrację parlament[arną].

Przemówienie swoje kończy [...] następującem oświadczeniem: „C[o] zrobi później, nie wiemy, ale my [przy]stępujemy w tym nowym sejmie d[o pra]cy w imię interesów całego pańs[twa i] szerokich mas ludności".

Z kolei w sprawie sprostowania [za]brał głos minister skarbu Czecho[wicz], który wyjaśnia nieścisłości, jakie [za]lazł w przemówieniu posła Marka o[d]śnie pożyczki inwestycyjnej. Dekr[etem] p. Prezydenta z dnia 6 lutego — [mówi] p. minister—została zarządzona po[życz]ka inwestycyjna na kwotę 50 milj[onów] złotych. Pożyczka ta miała być [prze]znaczona wyłącznie na akcję bud[owla]ną — na budowę domów dla bezdo[mnej] inteligencji i robotników, — więc [dziwi] mię bardzo stanowisko przedstawiciela PPS. w tej sprawie.

Prawdą jest, że parlamentarna komisja kontroli długów państwowych, która nie odmawia nam podpisów dla innych pożyczek, dla tej właśnie pożyczki ich odmówiła.

Wskutek tego rząd żadnego rozporządzenia wykonawczego do wspomnianego dekretu nie wydawał i wstrzymał emisję tej pożyczki, licząc na to, że może nowa komisja, którą sejm tej wyłoni, będzie miała zrozumienie dla tych potrzeb.

Następnie przemawiał poseł Dymitr Lewicki (Klub ukraiński), który zaznaczył, że klub jego głosować będzie przeciwko ustawie.

Kolejny mówca poseł Rybarski (Klub narodowy) uważa dyskusję w pierwszem czytaniu za niewskazaną, gdyż nad poruszonemi zagadnieniami będzie czas zastanowić się przy określaniu stosunku do rządu.

Z kolei poseł Grynbaum (koło żyd.), oświadcza, że klub jego głosować będzie za odesłaniem prowizorjum do komisji, aby podkreślić, że stosunek klubu do rządu pozostaje niezmieniony.

W sejmie — oświadcza mówca — bronić będziemy prawa kontroli izby nad rządem, demokracji parlamentarnej i odpowiedzialności rządu przed sejmem. Stosunek do rządu będzie rzeczowy.

Mówca podkreśla dalej, że wniosek jego klubu reprezentuje mniejszość żydowską, i przy tej okazji rzuca złośliwą uwagę pod adresem posłów żydowskich, zasiadających w bezpartyjnym bloku.

Dla sprostowania zabrał głos poseł Kirszbaum, który oświadcza: **„Nie należę do ludzi, dla których polemizowanie z posłem Grnybaumem jest miłe. Uważam go za demagoga, z którego argumentami żaden zdrowo myślący i religijny żyd nie liczy się.**

Zwracając się następnie bezpośrednio do posła Grynbauma, poseł Kirszbaum nazywa go awanturnikiem politycznym i protestuje przeciwko twierdzeniu posła Grynbauma, jakoby on tylko miał prawo przemawiać w imieniu całego żydostwa.

Na wniosek posła Chacińskiego (Ch. D.) dyskusję przerwano, poczem ustawę o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych w pierwszem czytaniu odesłano bez dyskusji do komisji budżetowej. Natomiast preliminarz budżetowy spadł z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia.

Następne plenarne posiedzenie wyznaczone zostało na dzień 30 b. m. godz. 4 po poł.

[M]inister skarbu o sytuacji gospodarczej.

[Ró]wnowaga budżetowa—kością pacierzową systemu [fin]ansowego. — Nowe ustawy o podatku gruntowym, [bu]dowlanym i majątkowym —Wzrost eksportu i zwiększenie produkcji.

Warszawa, 29 marca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

[W] związku z wniesionem do sejmu [prowiz]orjum budżetowem na pierwszy [kwarta]ł r. 1928/29, w komisji budżeto[wej se]jmu wygłosił dzisiaj obszerne [przem]ówienie minister skarbu Czecho[wicz].

Minister stwierdził, że rok budżeto[w]y 1927/28 za okres 11 miesięcy wyka[zu]je 250,6 miljonów zł. nadwyżki do[c]hodów nad wydatkami. Budżet na rok [p]rzyszły preliminowany został ostroż[n]ie.—Równowaga budżetowa,—oświad[czy]ł minister,—stanowić winna kość [pa]cierzową systemu finansowego.

Dalej minister szczegółowo zanalizo[w]ał rezultaty polityki gospodarczej [r]ządu w latach 1926/27, które dały w [w]yniku reerwy kasowe i możność prze[zn]aczenia 88 miljonów zł. na inwestycje [pa]ństwowe. MINISTERSTWO SKAR[B]U OPRACOWUJE PROJEKTY PO[D]ATKU GRUNTOWEGO, BUDOWLA[N]EGO I MAJĄTKOWEGO.

Nawiązując do kwestji bilansu han[dl]owego minister podkreślił rozporzą[dz]enia Prezydenta z dn. 13 lutego o pod[w]yżce taryfy celnej oraz znaczenie [w]zmożenia polskiego eksportu drogą [z]większenia produkcji. Rok 1927 wyka[zu]je wzrost wytwórczości we wszyst[ki]ch niemal gałęziach przemysłu.

Następnie minister podniósł znacze[ni]e pożyczki stabilizacyjnej w listopa[d]zie 1927 r. w wysokości 72 miljonów [do]larów, która przyczyniła sie do przy[pł]ywu kapitałów zagranicznych, po[t]rzebnych Polsce.

Minister w krótkim zarysie przedsta[wi]ł komisji plan uplanowania zagranicą pakietów listów zastawnych, obligacji meljoracyjnych oraz komunalnych Banku Gospodarstwa Krajowego, co przyczyni sie do rozwoju kredytu długoterminowego.

Minister dał wyraz głębokiemu przekonaniu, że współpraca p. Dewey'a w roli doradcy, dzięki jego wysokim osobistym zaletom, przyczyni sie w dużej mierze do dalszego pomyślnego rozwoju kredytu polskiego.

Minister oświadczył sie za koniecznością prowadzenia nadal oszczędnej i zapobiegliwej gospodarki finansowej.

Po zanalizowaniu rozwoju Banku Polskiego, którego kapitały własne—zakładowy i zapasowy,—wynosza obecnie 244 miljonów złotych, pokrycie obiegu biletów zdawkowych na 29 lutego—70 proc., portfel wekslowy zwiększony z 321,4 miljonów na dz. 31 grudnia 1926 r.—do 465 miljonów zł. na dz. 31 grudnia 1927 r. wreszcie stwierdzając, znaczne możliwości dalszego rozwoju Banku Polskiego, minister zakończył oświadczeniem, że odbudowa gospodarcza Polski wymaga szeregu lat dla nowej pracy oraz harmonijnego zespolenia interesów całego narodu i wszystkich warstw społecznych.

Dyskusja nad prowizorjum budżetowem.

Warszawa, 29 marca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Po przemówieniu p. ministra skarbu, zabrał głos referent poseł Krzyżanowski (BBWR). Referent oświadczył, że przyjmuje prowizorjum według projektu rządowego z tą jednak zmianą, że pobory urzędników w kwartale od kwietnia do czerwca mają być wypłacone w tej samej wysokości, jak w kwartale od stycznia do marca. Wyniesie to ogółem 31 miljonów zł. nadzwyczajnych wydatków i pozwoli na wpłacenie zasiłków w wysokości 45 proc. uposażenia. Wypłata przypadłaby na dz. 1 maja i 20 czerwca. Wykazywanie specjalnego pokrycia jest zbyteczne, gdyż budżet przewiduje 40 miljonów zł. nadwyżki.—Gdyby ten sam wydatek trzeba było poczynić także w III i IV kwartale r. b., to rząd uzależniłby wypłacenie tych sum od ustanowienia nowych podatków.

W dyskusji ogólnej pierwszy przemawiał poseł Djamand (PPS). Mówca ten twierdził, że przedłożenie o prowizorjum zmniejsza prawa budżetowe sejmu. Zdaniem mówcy przez uchwalenie prowizorjum, opartego na preliminarzu budżetowem na rok 1928/29, przesądza się wysokość samego preliminarza.

Następny mówca, poseł Rybarski (ZLN), nawiązując do powyższych uwag posła Djamanda stwierdza, że jest to uchwalenie budżetu w formie zaliczki, jak to się praktykuje w Anglji, na co niema u nas dostatecznej podstawy prawnej.

Mówca jest za poprawka, aby prowizorjum było oparte nie na preliminarzu na rok 1928/29, lecz na budżecie za rok budżetowy ubiegły.

Poseł Dąbski (stronnictwo chłopskie) oświadcza, że uważa prowizorjum za konieczność państwową, jednak to, co zostało przedłożone, nie jest ani prowizorjum, ani budżetem, lecz żadaniem funduszu dyspozycyjnego na 3 miesiace. Zaaprobowanie tego żądania zaangażowałoby w dodatku sejm co do wysokości budżetu na cały rok. Zarzuca rządowi że przekroczył budżet o 300 miljonów.—W końcu mówca oświadczył się za prowizorjum w wysokości sum. wydatkowanych w IV kwartale budżetowego roku 1927/28.

W odpowiedzi na zarzuty posła Dąbskiego co do przekroczenia budżetu zabrał głos minister skarbu, który m. in. stwierdził, że o ile budżet ten jest przekroczony, to stało się to z tego powodu, że poprzednio uchwalony budżet był w wielu pozycjach nierealny. Dotyczy to w szczególności pozycji wydatków na emerytury i renty, oraz na wyżywienie ludzi i koni w budżecie wojskowym,—wreszcie wydatków na uposażenia urzędnicze. Było to przekroczenie, wynikające ze wzrostu cen, a wiec z ich powodu rządowi nie można robić zarzutów.—Propozycja co do oparcia prowizorjum budżetowego na budżecie z roku zeszłego jest niewykonalna z powodu wzrostu cen. Przesądzenia kwestji budżetu całorocznego można uniknąć przez podanie cyfry globalnej w wysokości jednej czwartej budżetu zeszłorocznego.

Godzina 1-sza. Posiedzenie komisji trwa.

Marsz. Piłsudski

rewizytuje marszałka senatu.

Warsz. kor. „Republiki" (B.) telef.:

Marszałek Piłsudski rewizytował wczoraj w gmachu senatu marszałka senatu prof. Szymańskiego. Nie zastawszy marsz. Szymańskiego pozostawił mu marszałek Piłsudski swą kartę wizytową.

Bittner contra Bittner.

Wniosek o unieważnienie mandatu posła komunistycznego z Łodzi

Warsz. kor. „Republiki" (B.) telef.:

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu poseł adw. Wacław Bittner (Ch. D.) zgłosił wniosek o unieważnienie mandatu poselskiego posła Henryka Bittnera, komunisty wybranego z Łodzi z listy nr. 37.

Poseł Wacław Bittner motywuje swój wniosek tem,i ż pos. Henryk Bittner skazany był przezs ąd apelacyjny w Lublinie z art. 125 k.k. na 4 lata ciężkiego więzienia ze skutkami przewidzianemi w artykule 25 — 30 k.k. O ile wniosek przejdzie — to sprawa przejdzie do Sądu Najwyższego.

„Wyzwolenie" domagasię

unieważnienia 3 mandatów poselskich jedynki.

Warsz. kor. „Republiki" (B.) telef.:

Poseł dr. Putek z „Wyzwolenia" zgłosił wczoraj wniosek domagający się unieważnienia mandatów 3 posłów wybranych z listy nr. 1 a mianowicie: dr. Dybowskiego dr. Zdzisława Strońskiego i dr. Krukierka.

Motywem wniosku jest fakt, iż wszyscy trzej są urzędnikami administracyjnymi w tych okręgach z których zostali wybrani i wobec tego nie mogą w myśl art. 6 ordynacji wyborczej piastować mandatu.

16-ta loterja państwowa

5-ta klasa XIX y dzień.

Zł. 10.000 na nr. 5548

Zł. 5.000 na n-ry: 18623 95115 99330

Zł. 3.000 na n-ry: 10866 38388 51116 98969 103060

Zł. 2.000 na n-ry: 7796 75001 82286 82450 122750

Zł. 1.000 na n-ry: 5762 9743 16462 19467 44261 63234 64214 83604 87814 92852 93883 96312 105412 106203 127889 128944 129650

Zł. 600 na n-ry: 6868 10644 11767 13099 30119 31083 34771 35526 39420 41671 47313 50710 54565 67069 69943 90615 101905 108600 126635 128200

Zł. 500 na n-ry: 7161 15520 22043 22355 36604 37080 41009 48089 55015 57555 79670 80233 81777 82447 85123 108042 109869 112536 113423 115374 128857

Zł. 400 na n-ry: 279 761 972 1615 2255 2323 3000 4108 4317 4518 4848 6606 10611 10706 11170 12332 12661 12737 136642 15161 15435 16028 16561 17192 18884 19092 22967 24564 25346 26396 26859 26896 27708 28029 28164 28773 30400 30730 33723 36105 36987 37142 39361 40061 40592 41438 42083 42093 43032 43146 44055 46670 47321 47839 48670 48697 48798 49124 49155 49157 49331 49411 49482 50463 51746 51908 53500 55041 55419 56849 57319 57405 58367 58394 59623 60446 60454 60699 61033 61378 62090 64544 65098 67739 67852 68684 69067 69814 70327 71454 72680 73283 75523 76959 77011 77460 77598 77853 78603 79450 81434 81832 82439 82601 83093 83256 83435 83670 84086 86387 87923 89135 89849 91347 91662 91984 93512 93888 94106 94386 95491 96999 97469 98038 98156 99884 100882 101270 103167 105171 106357 107179 108096 111197 111326 112250

SEJM I RZĄD.

(Telefonem z Warszawy).

— Czy wiecie państwo, dlaczego w sejmie jest szklany dach?

— Ażeby panowie posłowie widzieli, że nie będzie dziury w niebie, gdyby sejm został rozwiązany...

Oto bon - mot, które krąży z ust do ust od chwili otwarcia sejmu. Pierwsze wrażenie było, trzeba przyznać—fatalne! Fatalne przedewszystkiem dlatego, że sytuacja, która, zdawało się, nareszcie się wyjaśni, zagmatwała się jeszcze bardziej i przyoblekła w groźną chmurę.

Nie chodzi nam w tej chwili o opozycję zasadniczą, uprawianą przez komunistów i radykałów ukraińskich. Była ona, że tak powiemy, w programie i nie przybrała większych form, niż przypuszczano. Poseł Bitner, komunista z Łodzi, którego przemówienie było pierwsze wogóle (sic!) w nowym sejmie, czy też jego przyjaciel Sochacki, czy wreszcie pos. Warski, wyniesiony przez policję—mogą tylko pogratulować sobie sukcesu ...zagranicznego! Chodzi im może nie tyle o propagandę wewnętrzną, wiele raczej o łokciowe depesze i artykuły w pismach moskiewskich. Zrobili sobie reklamę u swych przyjaciół sowieckich, dopięli celu, bo kompromitują sejm polski w całej Europie. Mniejsza o to—wie się bowiem jak czytać ich słowa.

Gorzej jest z inną opozycją: państwową. Wybór marszałka sejmu Daszyńskiego, sam przez się godny, był, jak podkreślaliśmy już, zwycięstwem temperamentów, a nie istotnej woli opozycyjnej. Ażeby nie wiem jak gadali, nie wierzę w opozycję choćby samego marsz. Daszyńskiego wobec Józefa Piłsudskiego, ani w nienawiść doń posłów Ziemięckiego, Jaworowskiego, Praussowej, Woźnickiego, Langiera i tylu, tylu innych, którzy wbrew woli Marszałka Polski utrącili kandydaturę p. wicepremiera Bartla.

I doprawdy nie wiemy, komu było bardziej przykro... Kiedy p. Daszyński rozpoczął swe pierwsze przemówienie, klub „jedynki" i rząd, jak wiadomo, na znak protestu, opuścili salę obrad. Ostatni zwlókł się z ławy rządowej p. min. Moraczewski, stary druh bojowy Daszyńskiego...

Dlatego właśnie twierdzimy, że opozycja nie ma kośćca—konsekwentnej linji. Temperament jej nie zastąpi, a ogólna linja polityczna opozycji musi przybrać charakter zygzakowaty. Odnosi się wrażenie, że ci ludzie chcą poprostu, aby zaczęto z niemi rozmawiać...

Jest i druga opozycja—endecy. Ta milczy. Wszystko dzieje się obok — oni ani słowa. Bez oklasków, gdy dokucza się rządowi, bez oklasków, gdy zwycięża (przynajmniej prowizorycznie) opozycja lewicy, bez głosu protestu, gdy mówią choćby komuniści. Na czołowem miejscu siedzą rozparci, jakby śpiący, posłowie Trąmpczyński i Rybarski i tylko za niemi kręci się niespokojnie pos. Stroński. Temu trudno jest wytrzymać. Nerwowy...

Opozycja wie, że jej sytuacja nie jest mocna. Skoro obrady przejdą na tory realne, rzeczowe, temperamenty będą musiały osłabnąć.

Rozmawialiśmy na ten temat z rozmaitemi posłami z najprzeróżniejszych klubów. Oto opinje:

—Nie byłem pewien, czy zaraz po wyborze marszałka nie wejdzie na trybunę któryś z ministrów i nie odczyta dekretu o rozwiązaniu...

—Sejm spalił za sobą mosty i skazał się, jak i poprzedni, na sponiewieranie...

—Rząd może się zgodzić na Daszyńskiego. Wszystko pójdzie swoim trybem, gdy posłowie nieco ostygną...

—Wszystko piękne, ale skąd partje wezmą pieniędzy na nowe wybory?

Koncepcje, pomysły, przypuszczenia, jak błyskawice przecinają powietrze, coraz bardziej ciężkie i przeładowane elektrycznością...

Na dole w bufecie wre, jak w ulu. Pośrodku stoi grupka: ks. Radziwiłł, pułk. Beck, por. Zaćwilichowski, komendant Kierzkowski, pos. Targowski. Jedzą i rozmawiają spokojnie, z uśmiechem. Nie widać nerwów. Jest natomiast dyscyplina i plan, którego nici zbiegają się tam wysoko, w ręce w białych rękawiczkach...

Niema się czego łudzić. Pierwsza potyczka została stoczona. Nie wiadomo tylko, czy jest to walka społeczeństwa z rządem, czy raczej—i to pewniejsze—wybuch zniecierpliwienia i podniecenia wśród tych, którzy zostali pominięci, a chętnie wzięliby udział w rządzie, któremu nic istotnego nie mają do zarzucenia.

Najbliższa przyszłość pokaże, czy współpraca z rządem, z takim naciskiem deklarowana przez „opozycyjnego" marszałka sejmu, przybierze formy właściwe oraz czy pacyfikacja stosunków parlamentarnych będzie przeprowadzona szczerze i poważnie. Bo rządowi chodzi o „rzeczy istotne", o sprawy realne, a nie o gesty i demonstracje parlamentarne.

CZESŁAW OŁTASZEWSKI.

Wyjazd delegacji polskiej do Królewca

Minister Zaleski na czele delegacji.—Rokowania prowadzone będą na razie bez udziału przedstawiciela Ligi narodów.

Warsz. kor. „Republiki" (B.) telef.:

Wczoraj wieczorem wyjechała do Królewca polska delegacja do rokowań z Litwą z ministrem Zaleskim na czele ze strony delegacji informują, że zgodzi się ona na każdy porządek dzienny rokowań zaproponowany przez delegację litewską byleby na porządku tym znalazły się sprawy rozpoczęcia komunikacji kolejowej i wymiany pocztowo-telegraficznej pomiędzy Polską i Litwą. W rokowaniach nie bierze udziału tymczasem nikt z ramienia Ligi Narodów. Dopiero gdyby pierwsze rozmowy nie doprowadziły do zadowalniających rezultatów — przybędzie ktoś z Genewy.

W Królewcu.

Królewiec, 29 marca.

W oczekiwaniu na przybycie delegacji polskiej i litewskiej powszechne zainteresowanie koncentruje się koło zapytania, w jaki sposób będzie rozstrzygnięta sprawa ustalenia porządku dziennego obrad. Chodzi o to, czy obaj przewodniczący delegacji ustalą porządek obrad drogą oficjalną przed otwarciem konferencji, czy też ograniczą się jedynie do wymiany wizyt oficjalnych, przerzucając punkt ciężkości na same obrady. Poseł litewski w Królewcu Budrys interpelowany przez dziennikarzy oświadczył, iż dotychczas nie posiada żadnych informacji co do tej kwestji. Z kół litewskich informują, iż premjer Waldemaras zamierza stosować taktykę pozytywizmu podczas obecnych konferencji, polegającą na tem iż delegacja litewska ze swej strony nie zaproponuje żadnych konkretnych spraw, które ma pozostwić delegacji polskiej, natomiast przy wszelkich sprawach, jak to kolei, telegrafu i telefonów, delegacja litewska ma stale wspominać kwestję wileńską.

Liczny zjazd dziennikarzy.

Królewiec, 29 marca.

Delegacja litewska przybyła dziś wieczorem o godzinie 9-ej. Dziennikarze zagraniczni zjeżdżają się coraz liczniej. Prócz dziennikarzy polskich i litewskich, przybyli już dziennikarze amerykańscy, niemieccy oraz przedstawiciele Tassa. W gmachu, gdzie toczyć się będą debaty, przygotowano specjalną salę dla dziennikarzy. Wszystkie miejsca zarezerwowane dla publiczności są już zajęte.

Polska pragnie zgody z Litwą.

Królewiec, 29 marca.

„Koenigsberger Allgemeine Zeitung" zamieszcza obszerny artykuł na naczelnym miejscu o nadchodzącej konferencji polsko-litewskiej. Analizując dotychczasowy przebieg stosunków polsko-litewskich pismo podkreśla, iż rokowania te będą miały wiele trudnych spraw do załatwienia, szczególnie, iż jak wywnioskować można, delegacja litewska zgóry przesądza pozytywny wynik konferencji, a ze strony Polski widać szczere zamiary doprowadzenia do szczęśliwego końca rozpoczęte już rozmowy w Genewie. Dziennik w dalszym ciągu zaznacza, iż delegacja litewska z Waldemarasem na czele, przy wszelkich sprawach, wysunie na pierwszy plan sprawę Wilna oraz akcji generała Żeligowskiego. Są to rzeczy przesądzone na korzyść Polski w myśl uchwały rady ambasadorów. To też Polska ze swej strony konferować chce tylko o otwarciu granic, komunikację telegraficzną i telefoniczną, ruchu pocztowym i spławu na Niemnie. Pozatem należy wziąć pod uwagę sytuację wewnętrzną jaka panuje na Litwie na skutek oświadczenia papieża o ustępliwości wobec Polski. Najprawdopodobniej wszelkie prace odbywać się będą w komisjach. Zdaniem dziennika porozumienie polsko-litewskie jest możliwe tylko przy całkowitem zachowaniu suwerenności Litwy. Dziennik podkreśla jednakże, iż żaden rząd polski nie miał i nie ma zamiaru kwestjonować niepodległość tego państwa.

Wielka mowa Stresemanna

o problemie rozbrojeniowym.—Rozczarowanie w Niemczech.—Jak usunąć skutki wojny?

Berlin, 29 marca.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Minister Stresemann wygłosił na dorocznym bankiecie prasy zagranicznej przemówienie, w którem, wspomniawszy na wstępie o antytezie sceptycyzmu i zaufania w stosunku do wydarzeń ostatniego czasu, wysunął z pośród wielkich spraw pokojowych na pierwszy plan sprawę rozbrojenia, zaznaczając, że chce jasno przedstawić pogląd niemieckiego narodu na tę sprawę. Minister wskazał najpierw na zapatrywania, jakie ujawniła się w prasie zagranicznej, jakoby Niemcy nie dążyły do osiągnięcia powszechnego rozbrojenia, a pracowały świadomie nad niepowodzeniem tych zamierzeń, ażeby w ten sposób uzyskać dla siebie prawo do swobodnych zbrojeń. O ileby jakiekolwiek miarodajne koła zagranicy miały istotnie wierzyć w tego rodzaju uboczne myśli Niemiec, to istnieje najprostszy środek ich unicestwienia, a mianowicie poważne przystąpienie do powszechnego rozbrojenia. Niemcy nie pragną niczego więcej, jak widzieć, iż w ten sposób udaremniono podsuwane im zamiary. Nie uda się nacechowanym złą wolą kombinacjom zmylenie opinji świata co do tego, gdzie tkwią istotne powody ciężkiego położenia, jakie wytworzyło się obecnie na skutek stanu sprawy rozbrojenia. Jeżeli dodam — mówił minister, że problematy tej doniosłości nie mogą być rozstrzygane z dnia na dzień, to nie można już dzisiaj mówić o jakiemś „z dnia na dzień", tembardziej, że Niemcy nie żądały natychmiastowego całkowitego rozbrojenia się wszystkich państw, lecz oświadczyły, iż godzą się całkowicie z myślą o stopniowem i etapami dokonywanem rozstrzygnięciu tej sprawy.

Stresemann zapytuje, czy oznacza to brak politycznego zmysłu rzeczywistości z jego strony, jeżeli stwierdza, że uroczyste słowo, zamieszczone w końcowym protokule paktu locarneńskiego, dzisiaj po upływie dwuch i pół lat, o ile chodzi o powszechne rozbrojenie, dotychczas jeszcze nie zostały wcale urzeczywistnione. Co rok, mówił w dalszym ciągu minister, państwa reprezentowane w Lidze narodów, stwierdzały jednomyślnie, iż rozbrojenie jest najważniejszem zadaniem Ligi, iż istniejące dzisiaj bezpieczeństwo stanowi dostateczną podstawę do zrobienia pierwszego kroku na drodze rozbrojenia, a jednak zdajemy się być dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek oddaleni od osiągnięcia celu. Jest to tem gorsze, że w międzyczasie komitet bezpieczeństwa osiągnął wyniki uznane nawet przez tych, którzy stawiają żądania w sprawie dodatkowego bezpieczeństwa.

Jeżeli, pomimo tych wątpliwości i rozczarowań, mówiłem jeszcze o nadziei i ufności, to wzrok mój zwracał się tutaj przedewszystkiem ku wielkiemu narodowi Stanów Zjednoczonych Ameryki. Witam z radością fakt, że myśl pokoju światowego oraz pojednania państw i ludów europejskich doprowadziła tam do konkretnej inicjatywy. Witam z radością zwolnienie mienia niemieckiego z pod sekwestru, które to postanowienie jest uchwałą, dotyczącą nie tylko zagadnień materjalnych, ale wyrażające również dawną myśl, będącą magna charta współżycia międzynarodowego, że jednostka nie powinna cierpieć, gdy państwa prowadzą wojnę między sobą. Wreszcie mowa francuskiego premjera, wygłoszona w Bordeaux daje mi nadzieję, że w przyszłości rokowania nie będą bezpłodne. Jak widzę na podstawie dokładnego tekstu tej mowy, jaki obecnie posiadam, zawiera ona pewne rzeczy, z któremi całkowicie się nie zgadzam, ale zawiera ona także i słowa, z któremi mogę się zgodzić w zupełności. „Co nas obchodzi w tej chwili przeszłość?". Z temi słowami p. Poincarego mogę się przecież zgodzić, podobnie jak i ze słowami, że wszyscy cierpią dziś z powodu skutków wojny i, że nima ani szczęśliwego zwycięzcy, ani zwyciężonego, ani też szczęśliwej strony neutralnej oraz, że tylko przez zbliżenie się na terenie intelektualnym i moralnym możemy wyzbyć się cierpień przeszłości.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowem komedja de Flers'a i Caillavet'a „Papa". Ceny popularne.

„PEER GYNT"

dany będzie jutro, t. j. w sobotę o godz. 3 i pół po południu po cenach robotniczych (od 50 gr. do 3 zł.). Szkoły mogą zwracać się po bilety do cukierni Gostomskiego dziś od godz. 10 do 7 wiecz., zaś jutro do godz. 2-ej w cukierni, a od godz. 2.15 bilety będą do nabycia w kasie teatru.

„Peer Gynt" po jutrzejszem jubileuszowem (25-tem) przedstawieniu więcej bezwzględnie powtórzony nie będzie.

Jutro, w sobotę wieczorem „Żywy trup" Tołstoja" z Jerzym Woskowskim.

PREMJERA ŚWIĄTECZNA TEATRU MIEJSKIEGO.

W środę przedświąteczną teatr Miejski występuje z premjerą barwnej, efektownej komedji współczesnej w 3-ch aktach Beli Szenesa „N. O. S." (Nie ożenię się), granej obecnie z olbrzymiem powodzeniem w warszawskim teatrze Letnim.

Główne role kobiece grać będą: Stef. Jarkowska, Dunajewska, Relewicz-Ziembińska, Grywińska, męskie — A. Kwiatkowski, Fabisiak i Szubert.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. na rzecz koła akademickiego raz jeden znakomita komedja w 3-ch aktach M. Fijałkowskiego „Pan poseł".

W sobotę wesoły wodewil urozmaicony tańcami „Małżeństwo na próbę" z pp. Urbańskim, Jurdzińską, Zielińską, w głównych rolach. W próbach melodyjna operetka „Wesoła wdówka", premjera w pierwszy dzień świąt.

WYSTAWA DYWANÓW W GRAND-HOTELU.

Znana zagraniczna firma dywanów Sarkis Karabetian, posiadająca skład we Wiedniu i utrzymująca bezpośredni kontakt ze Wschodem, zwinęła już swoją wystawę w Miejskiej Galerji Sztuki, ażeby przenieść ją do sali w Grand-Hotelu.

Wystawa ta, będąca artystyczną kolekcją arcyciekawych tkanin, dywanów, reprezentujących wszystko to, co w tym kierunku stworzył Wschód, stanowi prawdziwą atrakcję dla koneserów i amatorów.

Sensacyjna sprawa rozwodowa.

Przyzwoity kupiec staje się złodziejem, żona zaś jego—kochanką sędziego śledczego.

Do sądu okręgowego w Łodzi wpłynęła skarga pani Szapowałowej o rozwiązanie jej małżeństwa z Berkiem Szapowałem.

Sprawa ta, napozór jedna z wielu, posiada swój prolog, tak sensacyjny, że wywołała wielkie wrażenie w pewnych sferach naszego miasta.

Podczas okupacji niemieckiej w roku 1915 wysłano kilka partji mężczyzn do Niemiec na roboty przymusowe.

Między wysłanymi był również niejaki Berek Szapował, który nie był fachowcem w żadnej dziedzinie, to też przymusowe roboty były dlań bardzo ciężkiem przejściem i marzył o chwili, gdy będzie mógł wrócić do Łodzi gdzie posiadał rozgałęzione stosunki i mógł zarobić na chleb.

W obozie robotników, poznał się Szapował

z dwoma notorycznymi złodziejami

i zawarł z nimi przyjaźń tak silną, że gdy robotników zwolniono, Sz. nie wrócił do Polski, lecz począł wspólnie z przyjaciółmi dokonywać kradzieży, a wyjątkowe szczęście uchroniło go przed pościgiem władz policyjnych niemieckich i

wszystkie wyprawy kończyły się pomyślnie.

Szapował nie grał w karty, nie pił i nie hulał, więc udało mu sie zebrać dość pokaźny majątek, dzięki czemu

kupił sobie w Berlinie dom,

a część pieniędzy zabrał z soba do Łodzi, gdy zatęsknił do rodzinnego grodu.

W Łodzi bogaty Berek był dobrą „partją" to też nic dziwnego, że wkrótce wyswatano mu ładną niewiastę z lepszego domu.

Młoda małżonka oczywiście nic nie wiedziała o przeszłości swego małżonka i, otoczona zbytkiem, spędzała miesiące poślubne.

Szapował jednak postanowił zamieszkać w Berlinie i wyjechał do Niemiec gdzie dalej żyli szczęśliwie we własnym domu.

Jednak natura ciągnie wilka do lasu.

Szapował znów począł urządzać wyprawy złodziejskie, początkowo z dodatnim skutkiem, aż wreszcie powinęła mu się noga i podczas pewnej kradzieży

został on aresztowany.

Wszystkie sprawki jego wyszły na jaw, pisma zamieściły jego fotografje, a zrozpaczona małżonka pozostała bez środków do życia, gdyż

władze niemieckie skonfiskowały majątek Szapowała.

Pewnego razu wezwano Szapowałową do sędziego śledczego, który prowadził dochodzenie w sprawie jej męża, wizyta ta powtarzała się wielokrotnie i w rezultacie przystojny i młody sędzia śledczy

zakochał się w Szapowałowej,

której od tej chwili nic nie brakło, gdyż zamieszkiwała wspólnie z panem sędzią śledczym.

Berek Szapował skazany został na 5 lat więzienia, które dla zakochanej pary dość szybko minęły.

Po opuszczeniu więzienia, Szapował stwierdził, że poza majątkiem

skonfiskowano mu ...i żonę,

wobec czego, złamany na duchu, wrócił do Łodzi.

Tymczasem żona wszczęła starania o uzyskanie rozwodu, by połączyć się węzłem małżeńskim z ukochanym, lecz Szapował odmówił swej zgody na rozwód i zażądał wzamian większej sumy pieniędzy.

Nie mogąc uzyskać rozwodu drogą polubowną, Szapowałowa złożyła skargę w sądzie okręgowym w Łodzi i sprawa ta będzie przedmiotem obrad w pierwszych dniach kwietnia. (h).

RADJOPROGRAM

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, kommunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy, oraz nadprogram. 15.20—15.30 — Przerwa. 15.30—15.55 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Humanizm i odrodzenie" (dział „Historja") — wygłosi prof. Janusz Iwaszkiewicz. 15.55—16.20 — Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Epoka stanisławowska w literaturze polskiej" — odczyt II-gi — wygłosi prof. Leon Płoszewski. 16.20—16.40 — Przegląd wydawnictw perjodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki. 16.40—17.05 — Lekcja języka angielskiego — p. Memi Gardiner. 17.05—17.20 — Przerwa. 17.20—17.45 — Transmisja z Krakowa. 17.45—18.55 — Koncert popołudniowy. Transmisja z Katowic. 19.15—19.36 — Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Szkodliwe wpływy sportu" (dział „Sport i wychowanie fizyczne") — wygłosi p. T. Maltze. 19.55—20.15 — Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje muzyki" — wygłosi prof. St. Niewiadomski. 20.15 — Transmisja z Filharmonji warszawskiej. Festival muzyki francuskiej pod dyrekcją Artura Honeggera (utwory własne) i Emila Młynarskiego. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Odczyt programowy z działu „Radjokronika" p. t. „Budowa wzmiacniacza jednolampowego" — odczyt II — wygłosi p. Stan. Bukowski.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Londyn, 29 marca. Radjo. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.88.18, Francja 124.02, Włochy 92.40, Niemcy 20.411, Szwajcarja 25.337, Szwecja 18.185, Norwegja 18.286, Helsingfors 193.85, Praga 164.68, Warszawa 43.45.

Paryż, 29 marca. Radjo. Notowania końcowe: Londyn 124.02, Nowy Jork 25.402, Belgja 354.75, Hiszpanja 426.75, Włochy 134.25, Szwajcarja 489.55, Holandja 1023.25, Praga 75.40.

Gdańsk, 29 marca. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.43—57.57, czek na Londyn 25.00, wypłaty telegraficzne: na Warszawę 57.39—57.53, na Berlin 122.367—122.673.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO
w dniu 29 marca 1928 r.

Landyn za 1 funt szt. 43.45. Za 100 złotych: Zurych 58.25, Berlin 46.60—47.00, wypłaty telegraficzne na Warszawę i Katowice 46.72.50—46.92.50, Wiedeń czeki 79.55.50—79.83.50, Praga 378.56.

KRONIKA

MARZEC
30
Piątek

Dziś Anieli Wd.
Jutro: Balbiny B.

Wschód słońca o g. 5.17
Zachód słońca o g. 6.03
Wschód ks. o g. 11.19
Zachód ks. o g 3.35
Długość dnia: 12.40
Przybyło dnia: 4.44

Budżet kasy chorych

wynosi 23 milj. złotych.

Obecnie zarząd kasy chorych odbywa swe budżetowe posiedzenia. na których omawiany jest budżet na rok 1928, przewidujący 23 miljony zł.

Podczas dyskusji stwierdzono. że zaróbki w łódzkiej kasie chorych są niezmiernie wysokie i znacznie wyższe od pracowników w innych kasach chorych na terenie Rzplitej.

Co się tyczy wysyłania ubezpieczonych do uzdrowisk to w roku bieżącym wyjedzie blisko 1000 osób do Buska, Zakopanego, Szczawnicy, Krynicy i Inowrocławia. (b).

Pogotowie dla pijaków

wprowadza magistrat m. Warszawy.

Zwolenników wódeczki mamy w Łodzi aż za dużo. Sporo też z nimi ma się kłopotów...

Szpalty prasy łódzkiej świadczą stale o tych kłopotach. Bardzo często też Pogotowie Ratunkowe jest niemi zaabsorbowane. Instytucja ta przeciążona jest pracą, często zaledwie może nadążyć z pomocą ofiarom nieszczęśliwych wypadków, nadomiar zaś — niema prawie dnia, aby karetki z lekarzem nie wzywano do wypadków drobnych, spowodowanych nadużyciem alkoholu.

Oczywiście, bywają i poważne wypadki zatrucia alkoholem, ale ilość ich jest w porównaniu — minimalna. To też przydałoby się tej instytucji

pewne odciążenie

w stosunku do spraw „wódecznych"...

W podobnem położeniu jest snać Pogotowie Ratunkowe w Warszawie, bowiem tam postanowiono zaradzić praktycznie temu obciążeniu. Sposób warszawski warto podać do wiadomości w Łodzi, bo może i **na naszym gruncie przydałoby się podobne urządzenie.**

Mianowicie: aby odciążyć Pogotowie Ratunkowe od pracy, dostarczonej mu przez amatorów alembiku, postanowił warszawski miejski wydział opieki społecznej w porozumieniu z tą instytucją utworzyć osobne pogotowie dla pijaków. Będzie to rodzaj filji obecnego pogotowia ratunkowego.

Filja ta posiadać będzie własny lokal, stację antyalkoholową.

Po pijaków wyjeżdżać będzie specjalna karetka ratownicza, pozbawiona szyb w oknach, a za to wyłożona wewnątrz wojłokiem. Będzie ona nosiła odrębny znak, wyróżniający się od innych karetek Pogotowia Ratunkowego. Czy to będzie znak butelki, kieliszka itp. — tego jeszcze nie ustalono. Z.

Sąd rozjemczy

dla spraw ubezpieczeń od wypadków.

W Łodzi powstał sąd rozjemczy dla spraw powstałych na tle ubezpieczeń od wypadków.

Sąd ten będzie rozstrzygał spory pomiędzy zakładem ubezpieczeniowym, a ubezpieczonymi. Będzie on się mieścił w gmachu sądu okręgowego przy ulicy Żeromskiego na pierwszem piętrze.

Na przewodniczącego sądu rozjemczego powołano sędziego Antoniego Illinicza.

Dotychczas wszystkie tego rodzaju sprawy powstałe na gruncie łódzkim rozstrzygał sąd lwowski, który obecnie prześle wszystkie akta sądowi łódzkiemu.

OSOBISTE.

Łodzianka, p. Magdalena Glicensztein-Bełchatowska, ukończyła wydział filozoficzny na uniwersytecie wiedeńskim z tytułem doktora filozofii.

Członkom magistratu obniżono pensje.

Dlaczego prezydjum rady miejskiej nie brało udziału w uroczystościach ku czci marsz. Piłsudskiego?

Mieszkania dozorców domowych winny być odrestaurowane.

Wczorajsze plenarne posiedzenie rady miejskiej poprzedzone zostało posiedzeniem konwentu senjorów. na którem uchwalono wysokość uposażenia członków magistratu. Chodziło o to iż na początku kadencji uposażenie członkom magistratu wyznaczono w tej wysokości, w jakiej otrzymywali je członkowie poprzedniego magistratu. W międzyczasie jednak okazało się iż uposażenie to jest zbyt wysokie, ponieważ obecny prezydent miasta nie ma dzieci, nie może więc pobierać takiej pensji jaką pobierał ś. p. prez. Cynarski. Wobec tego zaś, że pobory wiceprezydentów i ławników ustala się w odpowiednim stosunku do poborów prezydenta miasta. należało **wszystkim członkom magistratu pensje obniżyć.**

Po zakończeniu posiedzenia konwentu senjorów, prezes inż. Holcgreber zagaił posiedzenie plenarne, odczytując porządek dzienny.

Nim przystąpiono jednak do właściwych obrad. r. dr. Fichna zadał kilka charakterystycznych zapytań z których pierwsze skierowane zarówno pod adresem prezydjum rady jak i magistratu brzmiało jak następuje:

—W dniu 19 marca b. r. całe społeczeństwo obchodziło uroczyście dzień imienin twórcy Legjonów. twórcy niepodległego państwa polskiego. zwycięskiego wodza w czasie wojny z bolszewikami, prezesa rady ministrów i pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Rok rocznie magistrat i rada miejska m. Łodzi brały czynny udział w obchodzie imienin wodza narodu. jedynie w roku bieżącym **zarówno magistrat jak i prezydjum rady od brania udziału się uchyliły.** Zapytuję wobec tego. jakiemi pobudkami kierowano się. nie biorąc udziału w obchodzie?

Wśród wielkiej ciszy jaka zaległa salę po tem pytaniu, zabrał głos **prezes Holcgreber.** Zastrzegł się na wstępie, że odpowie na pytanie, li tylko imieniem prezydjum rady, nie zaś magistratu.

Oświadczył wobec tego, iż **w dniu imienin Marszałka nie był obecny w Łodzi, zastępował go zaś na jego stanowisku wiceprezes Wołczyński.** To było prawdopodobnie powodem nie brania przez prezydjum rady czynnego udziału w obchodzie.

Członkowie magistratu na pytanie r. dr. Fichny narazie odpowiedzi nie udzielili.

Z kolei odczytano uchwały konwentu senjorów, mocą których członkiem państwowej rady kolejowej został inż. Holcgreber, zastępcą jego r. Klim. Na członka komitetu rozbudowy miast desygnowano ławnika Izdebskiego.

Co się tyczy uposażeń członków magistratu, zostały one obniżone w myśl okólnika urzędu wojewódzkiego. A mianowicie prezydent miasta otrzymywać będzie obecnie uposażenie 3 grupy plus 40 proc. dodatku reprezentacyjnego, a mianowicie zł. 1.260.82 miesięcznie, wiceprezydenci — 90 proc. poborów prezydenta plus 20 proc. dodatku reprezentacyjnego i zwrot kosztów przejazdu w sprawach służbowych w kwocie 200 zł. miesięcznie, co razem wynosi złotych 1.258.62, ławnicy zaś — 90 proc. pełnych poborów wiceprezydentów plus zwrot kosztów w wysokości 150 złotych miesięcznie, co wynosi zł. 1031.35.

Wszystkie uchwały konwentu przyjęte zostały przez aklamację.

Z kolei nastąpiło **II uchwalenie pożyczki z B. G. K. w kwocie 3.500.000 złot. na cele inwestycyjne** i przystąpiono do najciekawszej sprawy, która wywołała najdłuższą, bo półtoragodzinną dyskusję, a mianowicie do sprawy mieszkań dla dozorców domowych.

Referował tę sprawę r. Bagieński (PPS.), który odczytał zebranym wyniki ankiety o mieszkaniach dozorców. Z ankiety tej wynikało, że na 3690 mieszkań kran wodociągowy posiada tylko 690, 816 znajduje się w lokalach nie odpowiednich, co do wilgoci zaś, mieszkań suchych jest 1642, wilgotnych — 1472 zupełnie mokrych — 282 i 294, w których woda spływa po ścianach. Nadto w 920 mieszkaniach stwierdzono robactwo.

Wobec powyższego, wydziały zdrowotności publicznej i budownictwa zgłosiły wnioski o uchwalenie budowy w nowych domach odpowiednich mieszkań dla dozorców i należytego odremontowania ich w domach starych.

Na ten temat rozwinęła się namiętna dyskusja, w której udział brali rr. Piechotkówna (Ch. D.), Wojewódzki (NPR. lewica), Pałaszewski (wł. nieruchomości), Potkański (PPS.), Andrzejak (PPS). dr. Szyfman (Poale-Sjon), r. Lichtenstein (Bund) oraz ławnicy Izdebski i dr. Margolis.

Oczywista, przedstawiciele właścicieli nieruchomości protestowali przeciwko uchwaleniu tego wniosku, dowodząc, iż właściciele domów nie są w stanie z własnych funduszów przeprowadzić remontu, żądając tedy udzielenia im pożyczek na ten cel.

Wniosek został jednak **przyjęty.**

Pod koniec posiedzenia poruszono sprawę sekwestratorów miejskich.

Chadecja sprzeciwiała się zarządzonej przez magistrat redukcji sekwestratorów, którzy przyjęci zostali do pracy przez b. ławnika Kulamowicza.

Ławnik Kuk wyjaśnił, że obecnie jest 57 sekwestratorów, podczas gdy wystarczy 20.

Przedstawiciele Chadecji jednak w dalszym ciągu wystąpili w obronie sekwestratorów i wywołali burzę.

Wówczas wiceprezydent Wołczyński oświadczył, iż sekwestratorzy przyjęci zostali przez b. ławnika tuż przed wyborami i byli użyci jako agitatorzy Chadecji.

Posiedzenie zamknięto o godz. 11-ej wiecz. SUM.

Ostrzegam przed bezdusznem nakładaniem kar

Znamienny okólnik p. ministra Składkowskiego.

Podniesienie zdrowotnego stanu kraju jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

P. minister spraw wewnętrznych wystosował do pp. wojewodów następujący okólnik:

Nadchodzący okres wiosenny umożliwia ponowne podjęcie akcji podniesienia sanitarnego i estetycznego poziomu kraju. W związku z tem przypominam P. P. Wojewodom jeszcze raz podstawowe moje wymagania, zawarte w dotychczasowych zarządzeniach.

Żądam, aby wynikiem powyższej akcji było:

1) w osiedlach miejskich — czystość na placach, ulicach i podwórzach domów, czysty ustęp i zamykany śmietnik w obrębie każdej posesji, bezwzględny porządek w hotelach i restauracjach.

2) w osiedlach wiejskich — polecam zwrócić specjalną uwagę w okresie wiosennym i letnim na wzorowe urządzenie studzień oraz używalność istniejących wychodków; co do wychodków dotychczas z jakichbądź względów po wsiach niewystawionych — wyznaczam ostateczny termin 1 listopada r. b., a to ze względu na obarczenie ludności wiejskiej w okresie letnim pracami w polu oraz częstokroć istniejącą niemożność materjalną z powodu przednówka. Stosowne ogłoszenia o tym terminie mają być niezwłocznie umieszczone na widocznem miejscu we wszystkich urzędach gminnych;

3) zadrzewienie placów i ulic w miastach i wsiach;

4) wzorowy porządek w posesjach miejskich i wiejskich, mieszczących urzędy publiczne; przed domami urzędów możliwie dużo zieleni — ogródki z kwiatami.

Przy tej sposobności jeszcze raz ostrzegam przed nadużyciami i nieżyciowem wykonywaniem moich zarządzeń, jak np. wymaganie śmietników po wsiach; cementowanych dołów kloacznych, żądanie natychmiastowego wywożenia nawozu na pole i t. p. **Tego rodzaju nonsensy, jako prowadzące jedynie do chaosu i niezadowolenia ludności, uważać będę jako dowody niezdatności odnośnych urzędników do służby państwowej, wskutek czego zostaną oni niezwłocznie zwolnieni.**

Ostrzegam również przed bezdusznem i szablonowem stosowaniem kar administracyjnych. W ręku administracji i policji znajduje się bowiem szereg innych środków, które winny być użyte w celu nakłonienia ludności do zastosowania się do wymagań sanitarnych i estetycznych. **Za najgorliwszych i najsprawniejszych będę uważał nie tych starostów, lekarzy powiatowych, powiatowych komendatnów policji państw., wójtów i komendantów posterunków, którzy nałożyli względnie spowodowali nałożenie największej ilości kar ale tych, którzy doprowadzili do uporządkowania osiedli bez stosowania kar, względnie przy najmniejszej ich ilości.**

Polecam P. P. Wojewodom ponownie przypomnieć podwładnym sobie urzędnikom wszystkie dotychczasowe moje zarządzenia w kierunku asenizacji osiedli ludzkich i wpoić w nich stale podkreślaną przezemnie zasadę, że podniesienie zdrowotnego i estetycznego stanu kraju jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla społeczeństwa i przyczyni się w dużym stopniu do wzmocnienia autorytetu administracji państwowej.

Wymagam zatem dalszej intensywnej akcji, do której winien przyczynić się każdy urzędnik, a która będzie przezemnie nadal kontrolowana z całą bezwzględnością.

Straszna katastrofa budowlana.

Aresztowano szereg inżynierów i dygnitarzy magistrackich.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj donosiliśmy o strasznej katastrofie budowlanej przy pl. Starynkiewicza na wprost szpitala Dzieciątka Jezus.

Od zeszłego roku budowano tu 3-piętrowy gmach magistracki dla dyrekcji wodociągów i kanalizacji. Pracowano całą zimę. Przy budowie domu zatrudnionych było około 100 robotników.

Wczoraj po południu najniespodziewaniej

runęła część budowli,

grzebiąc pod swemi gruzami robotników.

Wezwano niezwłocznie pogotowie, policję, wojsko, straż ogniową i t. d. i przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej.

Wkrótce z pod gruzów wydobyto

trzy zmasakrowane ciała:

35-letniego Kazimierza Badyńskiego, Henryka Krajewskiego i Wacława Sołtysiaka.

Następnie z pod gruzów wydobyto

5 osób ciężko rannych,

a mianowicie: 56-letniego Wawrzyńca Kopera, Stefana Sokołowskiego, Tomasza Michalskiego, Tadeusza Buckiego i Czesława Siudę.

Wszyscy oni są bardzo ciężko ranni, mają

połamane ręce i nogi,

a niektórzy pogruchotane klatki piersiowe. Umieszczeni są na kuracji w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Gdy wydobywano ciała z pod gruzów, wśród stojącego tłumu, gdzie były matki, ojcowie, siostry i bracia zabitych i rannych

działy się rzeczy wprost nie do opisania.

Lamentowano głośno i przeklinano sprawców katastrofy.

Przybyłe na miejsce władze nakazały niezwłocznie

aresztować kierownika robót:

inżyniera Adolfa Weisblata (Napoleona 3) i współwłaściciela Biura budowlanego Marka Lichtenbauma (Hoża 62).

Zajście podczas sekwestru.

Wczoraj w południe do jatki Gelbarda przy ulicy Wschodniej 12 przybył sekwestrator skarbowy w asystencji policjanta, by od Gelbarda ściągnąć drogą licytacji należność podatkową.

Gelbard stawił opór i nie pozwolił zabrać swego mięsa i w tej samej chwili zjawiło się w jatce kilkadziesiąt osób, które przybrały groźną postawę wobec egzekutora i policjanta.

W pewnej chwili ktoś rzucił się na policjanta, inni poczęli go szarpać a nagromadzone w jatce mięso ukryto.

Przybyła policja z V komisarjatu zajście zlikwidowała, pociągając winnych do odpowiedzialności. (b).

Nadużycia w biurze adresowem.

Rozprawy zostały odroczone do dnia 4-go czerwca.

O olbrzymiem zainteresowaniu, które wywołała sprawa kierownika biura adresowego Kazimierza Sitkowskiego i buchalterki Machuderskiej świadczy fakt, że sala sądu okręgowego od samego już rana była zapełniona publicznością. O godzinie 10-ej rano wprowadzają na salę Sitkowskiego, a w kilka minut później wchodzi komplet sędziowski: przewodniczący sędzia Kozłowski i sędzia Wilecki i Kurczyński.

Oskarża prokurator Żabiński.

Ławę obrończą zajęli mecenasi Sterling z Warszawy i Lederman z Piotrkowa występujący ze strony Sitkowskiego oraz adwokat Montlak, obrońca Mochuderskiej.

Adwokat Sterling w dłuższym przemówieniu domaga się uchylenia powództwa cywilnego ze strony prokuratorji generalnej w sumie około 40 tysięcy złotych, powołując się na tę okoliczność, iż **biuro adresowe nie było instytucją państwową** i tylko w początkowem okresie było podporządkowane komendzie policji, a później było niemal zupełnie samowystarczalne.

Prokurator Żabiński w odpowiedzi na wniosek obrońcy Sterlinga stara się udowodnić, iż powództwo cywilne jest całkiem usprawiedliwione, gdyż biuro adresowe posiadało charakter instytucji państwowej.

W rezultacie sąd postanowił **oddalić powództwo cywilne ze strony prokuratorji generalnej.**

Na rozprawę nie zjawiło się szereg ważnych świadków, między innymi były komisarz rządu Iżycki.

Obrońca Machurskiej adwokat Montlak, prosi o odroczenie sprawy ze względu na to, iż jego klijentka znajduje się **w dziewiątym miesiącu ciąży.**

Sąd przychyla się do tej prośby obrońcy i postanawia odroczyć rozprawę, wyznaczając termin procesu **na 4. 5 i 6 czerwca.**

Obrońcy Sitkowskiego, Sterling i Lederman proszą o zmianę środka zapobiegawczego względem ich klijentów.

Prokurator Żabiński sprzeciwia się temu wnioskowi. Sąd postanawia nie zmienić środka zapobiegawczego i Sitkowskiego odprowadzają policjanci do więzienia. das.

Telefonistki otrzymały podwyżkę.

Wczoraj została podpisana umowa z zarządem PAST-y

W dniu wczorajszym dokonane zostało w inspektoracie pracy podpisanie umowy pracowników telefonów łódzkich to jest telefonistek i personelu technicznego z zarządem PAST. W tym celu przybyli do inspektoratu pracy z ramienia zarządu PAST, dyrektor Ulejski, z ramienia związku pracowników instytucji użyteczności publicznej pan Wojdan oraz delegacja telefonistek.

W myśl umowy zbiorowej przyznano pracownikom telefonicznym cały szereg praw o które dotychczas toczyła się długotrwała walka.

Z dniem 1 marca b. r. płace telefonistek łódzkich zrównane zostały z płacami telefonistek warszawskich, płace za pracę w godzinach nadetatowych i w dni świąteczne będą o 100 proc. wyższe od normalnych, telefonistkom które pracują od jednego roku do 5 lat przyznano prawo do korzystania z dorocznego urlopu wypoczynkowego 4-ty godniowego zaś tym, które pracują dłużej niż 5 lat przysługiwać będzie prawo do urlopu 6-tygodniowego.

Personel techniczny otrzymuje, licząc od dnia 1 marca br., 10 proc. podwyżki płac djety za pracę poza obrębem miasta w wysokości 25 proc. dziennego wynagrodzenia, powołani do służby wojskowej otrzymają jednomiesięczną odprawę zaś powołani na ćwiczenia wojskowe przez czas pobytu swego w wojsku pobierać będą 50 proc. pensji miesięcznej.

Pracownicy zatrudnieni w telefonach nie dłużej niż dwa lata korzystać będą z 3 tygodniowego, pracujący zaś dłużej niż 2 lata z 4 tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

Pracownikowi który podczas pracy ulegnie nieszczęśliwemu wypadkowi przez czas pobierania z Kasy Chorych 60 proc zasiłku chorobowego dyrekcja telefonów dopłacać będzie 40 proc., jego poborów, tak że pracownik podczas choroby pobierać będzie pełną pensję. Dyrekcja zobowiązała się również do pokrywania kosztów wpisów szkolnych dzieci pracowników telefonicznych. Prócz tego wszyscy pracownicy otrzymywać będą dodatki drożyźniane w myśl obliczeń warszawskiej komisji statystycznej. p.

Zatarg z policjantem.

W obronie własnej wystrzelił w powietrze.

Wczoraj o godz. 7 rano przechodzący ulicą Wschodnią policjant zauważył dwie dorożki bez woźniców, stojące na środku ulicy.

Nie widząc nigdzie dorożkarzy, policjant chciał obie dorożki odstawić do pobliskiego V-go komisarjatu policji.

Nagle z pobliskiego szynku wyszli właściciele tegoż Weismanowie i oświadczyli, że dorożkarze są ich gośćmi i nie pozwolą zabrać dorożek do komisarjatu.

Gdy policjant mimo to chciał dorożki zabrać. Weismanowie rzucili się na niego, poturbowali go, zerwali mu bagnet, a gdy jeden z przechodzących robotników stanął w obronie policjanta, rzucili się na niego i dotkliwie go pobili.

Policjant, widząc, co się święci, wystrzelił z rewolweru w powietrze, a gdy na odgłos strzału przybyli policjanci, napastników aresztowano i odstawiono do aresztu do dyspozycji prokuratora.

Charakterystyczny zatarg

w sprawie przyjmowania żydów do służby tramwajowej.

Z Warszawy donoszą:

Delegacja pracowników tramwajowych złożyła wczoraj prezydjum magistratu memorjał protestujący przeciw przyjmowaniu żydów do służby tramwajowej. Sprawa ta będzie prawdopodobnie poruszona na posiedzeniu rady miejskiej.

W poglądach pracowników tramwajowych na tę drażliwą sprawę panuje rozbieżność. Mianowicie związek pracowników inst. użyteczności publicznej z akcją antyżydowską się nie solidaryzuje, stojąc na stanowisku równouprawnienia i uważając, że decyzja w sprawie przyjmowania żydów do służby miejskiej należy wyłącznie do magistratu.

Apelujemy do rodziców.

Nauczyciel jest krzywdzony i nie ma możności bronienia swoich spraw.

Wychowawca waszych dzieci prosi o pomoc i poparcie jego postulatów.

Ze sfer nauczycielskich nadesłano nam poniższy artykuł z prośbą o umieszczenie. Ponieważ poruszone w nim sprawy stanowią niewątpliwie najaktualniejszą bolączkę szkolnictwa, chętnie udzielamy miejsca na łamach „Republiki" bezpośrednio zainteresowanemu nauczycielstwu, zaznaczając równocześnie, że do tematu tego jeszcze powrócimy. Red.

Niezmiennie trudno zainteresować naszą szerszą opinję w sposób życzliwy, lub przynajmniej bezstronny, sprawami szkolnictwa średniego wogóle, a losem tego odłamu nauczycielstwa—w szczególności. Rzeczowe dobrą wolą dyktowane odezwania się są rzadkością; częściej nieco spotkać się można z mniej lub więcej dowcipnemi, mniej lub więcej złośliwemi elokubracjami. Ale nawet i te są zbyt rzadkie. Niestety, bo nawet taki przejaw zainteresowania byłby lepszy od tego, co w stosunku społeczeństwa do nas wyczuwamy.

Stosunek społeczeństwa do nas nie jest ani obojętnością, ani ignorowaniem Istota rzeczy przedstawia się o wiele gorzej: **stoimy poza świadomością ogółu.**

I w tem tkwi tragizm nietylko nasz, ale i społeczeństwa, dla którego pracujemy.

Nie pora i nie miejsce na rozstrząsanie przyczyn tego faktu. Byłby to materjał na sporą broszurę, która ciekawy stanowiłaby przyczynek do współczesnej psychiki polskiej. Niech czeka na swego autora.

Konstatujemy na razie fakt i lojalnie przypisujemy winę obu stronom.

Nie żebrzemy o łezkę sentymentu. Nie o platoniczny sukces nam chodzi, a tą drogą nic byśmy więcej nie uzyskali. Na silniejsze akcenty nie zdobędziemy się również. **Zbyt słabi liczebnie jesteśmy, zbyt kastowi, zbyt silnie nawykli do chodzenia luzem.** Obciążeni jesteśmy dziedzicznie wszystkiemi wadami polskiej inteligencji. I nieprędko z nich się wyleczymy.

A mimo wszystko żądamy zajęcia się naszą sprawą. Żądamy konieczności, która prędzej, czy później przyjść musi. I nie śmie przyjść zbyt późno. Żądamy w imię przyszłości narodu i państwa.

Jaka szkoła, takie będzie przyszłe pokolenie. A szkoła jest taka, jaki jest nauczyciel.

Wiecznie goniący za zarobkiem, lub pozbawiony tego i klepiący biedę nauczyciel, nie jest w możności całkowicie sprostać swemu zadaniu. Pominąwszy już przemęczenie i przygnębienie, to ledkie dociągając lub—najczęściej dociągając do minimum egzystencji, pozbawiony jest materjalnie możności utrzymywania kontaktu z mnożącemi się z dnia na dzień zdobyczami w zakresie swej specjalności. **Nie idąc naprzód, cofa się, obniżając mimowoli poziom szkolnictwa.**

Niepewny jutra, wszędzie, w prywatnem szkolnictwie specjalnie, stał się towarem, którym, gra się na zniżkę. Zagęszcza się sieć zależności, coraz wyżej podnosi kijek, przez który musi skakać. **W skakaniu można dojść do wielkiej wprawy. Ale etyka zawodowa?... Ale godność osobista?...**

Śrubuje się wzwyż skalę wymagań. Słusznie. Pod warunkiem jednak, że daje się równocześnie możność dociągnięcia do wymaganego poziomu.

A w stosunku do nauczycielstwa zdaje się, że panuje zasada: **maksimum wymogów przy minimum warunków.**

Ujęcia kwestji zabezpieczenia na starość, wzgl. na wypadek przewlekłej choroby uczy aprenudeliżyzmu. Tego rodzaju światopogląd u pedagoga jest rozkładczą toksyną dla całego organizmu społecznego.

Wspaniały w pierwotnej koncepcji nasz gmach szkolnictwa średniego ulega tak częstym przeróbkom, że zaczyna w nim brakować już pomieszczenia na zaciszny warsztat pracy. **Nauczyciel pragnie już wypoczynku po ciągłych reformach. Wzdycha do stabilizacji systemu.**

Ale dość ogólnikowych utyskiwań.

***

Stosunki w szkolnictwie prywatnem są pod wielu względami niezdrowe, należy przeto dążyć niezmordowanie do zmian w kierunku uleczenia tego co istotnie jest szkodliwe i niewłaściwe i postawienia całej sprawy, tak dla państwa ważnej na odpowiedniej płaszczyźnie.

Wiele rozumnych rzeczy powiedziano i napisano w tej kwestji, ciągle jednak zachodzi potrzeba powtarzania i podkreślania różnych momentów, ponieważ **zmiany na lepsze albo nie zaszły wcale, alho są minimalne.**

Jest naszym obowiązkiem zainteresować temi sprawami szeroką opinję społeczeństwa i zwrócić jego uwagę na stosunki panujące w szkolnictwie—chodzi bowiem o dobro młodzieży—dobro synów i córek tego właśnie społeczeństwa.

Do spraw piekących, międy innemi należy **angażowanie nauczycieli (lek.).**

Tutaj podkreślić trzeba dwa najpoważniejsze momenty—zaliczam do nich: **angażowanie poza związkami i częste zmiany nauczycieli, podyktowane względami oszczędnościowo-kupieckiemi.** Organizacje nauczycielskie czynią wysiłki, by skłonić właścicieli zakładów do respektowania istniejących związków i angażowania potrzebnych pracowników tylko za ich pośrednictwem. Chodzi o to, by z jednej strony dostarczyć szkołom odpowiednich sił, z drugiej zaś by nauczycielstwo ochronić przed ewentualnym wyzyskiem.

Drugą bolączką, którą nauczycielstwo również zwalcza, to dążenie do „oszczędzania" w ten sposób, że **właściciele szkół poszukują nauczycieli (lek). jaknajmłodszych, by wypłacać jaknajmniejsze pensje.** Tego rodzaju ujmowanie sprawy jest antispołeczne i dla szkół szkodliwe. Albowiem nauczyciel o większem doświadczeniu życiowem i pedagogicznem, o bardziej pogłębionej wiedzy przedstawia dla każdej szkoły czynnik bardzo ważny, który powinien być poszukiwany i należycie ceniony a nie odpychany, jak to niestety, dotąd aż nadto często bywa.—Kierownicy i właściciele muszą się również więcej liczyć z poważnemi członkami grona, co tylko na korzyść młodzieży i szkole wyjść może.

Ze stanowiska społecznego utrudnianie otrzymania pracy ludziom którzy już część sił sterali spełniając obowiązki swego zawodu, jest przestępstwem, jest jaskrawym wyrazem na wyzysku opartego światopoglądu, jest ciężką krzywdą, wyrządzoną jednostkom i społeczności.

Z tym antispołecznem sposobem „oszczędzania" nauczycielstwo musi solidarnie, systematycznie i nieustępliwie walczyć.

W tym celu niezbędną jest świadoma i rozumna opinja publiczna — **społecznie zorjentowani rodzice.— Opinię** postulatom naszym życzliwą wytworzyć zdołamy przez utrzymywanie stałego kontaktu z prasą, za pośrednictwem której możemy i powinniśmy uświadamiać społeczeństwo, o naszych słusznych dążeniach i żądaniach.

Nauczyciel.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki:

L. Pawłowskiego (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50). B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

W fotelu i za kulisami.

Jastrząb.

Sztuka w 3-ch aktach F. Croisseta

w Teatrze Kameralnym.

Jakżeż przyjemnie jest czasem posłuchać opowiadania siwowłosej starszej pani o „dawnych, dobrych czasach". Ileż słońca i pogody mają w sobie te nieskomplikowane, a rozrzewniające historje z przed lat kilkudziesięciu. I jak odmładza się ta poczciwa babunia, kiedy ma okazję pogwarzyć o kontuszu i krynolinie!...

I jakżeż przykra jest konwersacja z kobietą „w wieku niebezpiecznym", ongiś lwicą salonów, a teraz pretensjonalną damą, łaknącą triumfów a tout prix. Ona nie daje tak łatwo za wygraną. Posiadła czarodziejskie tajemnice kosmetyki, czyniącemi ją w pewnych chwilach pozornie młodą i zdobyła wszystkie sekrety rozpłomieniania serc i rozpalania zmysłów. I nieraz odnosi zwycięstwa... Niekażdy bowiem odróżnić potrafi naturę od sztuki... stosowanej.

Wznowienia teatralne są przedziwnie podobne do... tych starszych pań. Ileż czaru mają w sobie sztuki Moljera czy Fredry mimo swego „podeszłego" wieku. I jakież nienaturalne są rumieńce życia wielu sztuczydeł teatralnych majstrów, które jeszcze niedawno odnosiły niesłychane sukcesy, dzięki ich znakomitej robocie scenicznej!...

Czasami sztuka może mieć sto lat i być wiecznie młoda, a czasem tylko piętnaście czy dwadzieścia — i już znajdować się w okresie uwiądu starczego.

Ot, „Jastrząb", jeden z najlepiej spreparowanych utworów scenicznych paryskich teatrów bulwarowych. Rzecz powstała tuż przed wojną. Obleciała wszystkie sceny świata, wszędzie doznając wielkiego powodzenia. Jeśli ją obecnie wznowił Teatr Kameralny, zapewne uczynił to dla p. Junoszy - Stępowskiego, który zalicza rolę hr. de Dasetta do jednej z najlepszych swego repertuaru. Musimy się już z tym pogodzić, że wielcy aktorzy mają specjalną predylekcję do grania w złych sztukach, bo właśnie w nich znajdują dla siebie najlepsze role. Jest to jeden z paradoksów teatru.

Ale ...celujmy w „Jastrzębia". Zdaje się, że go potrafimy dziś postrzelić.

Arystokrata rumuński hr. de Dasetta jest szulerem. Czyni to dla swej żony Mariny, kobiety niesłychanie rozrzutnej. W Marinie zakochał się Rene de Tierrache, który pewnego wieczoru zdemaskował hr. Dasetta. Hrabia wyjeżdża, Marina zostaje przy Rene. Po upływie pół roku Marina spotyka się z mężem, aby otrzymać od niego rozwód. Ale po dłuższej rozmowie... wraca do niego, przebaczając mu wszystkie grzechy.

Oto treść sztuki w kilku zdaniach. Jest to dramat salonowo - kryminalno - sensacyjny o „dobrym końcu". Amerykański „happy-end", jak widać, już znany był przed wojną. Jeśli chodzi o robotę sceniczną, „Jastrząb" jeszcze dziś zdumiewa swoją kunsztownością, jeśli — o psychologję bohaterów — musimy napiętnować ich sztuczność i fałsz.

Hr. de Dasetta jest szulerem dlatego, aby móc zaspokoić wszystkie kaprysy swej żony i dlatego, że czuje pogardę dla pieniędzy. Jego przodkowie byli raubritterami i okradali kupców na drogach pod groźbą śmierci. On, potomek tych jastrzębi, czyni to samo przy zielonym stoliku. Mimowoli p. Croisset, bodajże najbardziej burżuazyjny pisarz spółczesny stał się apostołem jednej z zasad socjalizmu, że własność pochodzi z rozboju i kradzieży (le propriete c'est le vol).

W ten sposób hr. Dasetta „historycznie" uzasadnia swój zawód wielkoświatowego szulera. Oczywiście, jest to „szwarzcharakter". Taki jest stosunek autora do tego pana w ciągu aktu pierwszego i drugiego. Ale w trzecim akcie hr. de Dasetta zostaje niespodziewanie „wybielony". Dlaczego? Bo przez pół roku jeździł po świecie i nikogo nie oszukał. A kiedy żona, która go opuściła z miłości ku młodemu, pięknemu i bogatemu sekretarzowi ambasady, ujrzy go w dziurawych butach i zniszczonym paletku—zamieni się w fontannę łez, rzuci kochanka w przededniu ślubu i pojedzie ze swym mężem aż do Meksyku, aby tam rozpocząć „nowe, lepsze" życie.

Hrabina Marina de Dasetta zdaje się być aniołem, znajdującym się w pętach szatana. Takie przynajmniej światło rzuca na nią autor. Czy istotnie tak jest? Wszak dla niej mąż oszukuje, ona mu w tem pomaga. W chwili dla niego krytycznej porzuca go. Gdzież jej szlachetność i dobroć?!

A Rene de Tierrache! Jakąż on robi za „tranzakcję"? Zabiera żonę hr. de Dasetta i wzamian za to... będzie milczeć! Za rozwód gotów jest zapłacić nawet pół miljona franków, ale kiedy się dowiaduje, że Marina wróciła do męża, operetkowo westchnie i rzuci parę konwencjonalnych frazesów.

Bohaterowie bowiem „Jastrzębia" są ludźmi z „papiermache". Ich dramat zaciekawiać może swemi momentami kryminalistycznemi, ale nie uczuciowemi. Nikt nie wierzy w szczerość ich słów, natomiast każdy jest ciekaw, kto kogo zabije i dobre zakończenie sprawia na widowni pewne rozczarowanie.

Technika sztuk sensacyjnych zrobiła pod wpływem filmu tak kolosalne postępy, iż dziś szpony „Jastrzębia" nie mogą zadrasnąć niczyjej wrażliwości.

A jeśli jednak lodowaty nastrój publiczności przełamany został w trzecim akcie — dokonały tego łzy p. Junoszy-Stępowskiego i p. Horeckiej.

Któż mógł nie uwierzyć, że ten dramat jest istotnie rozczulający, skoro p. Horecka zrosiła najprawdziwszemi pod słońcem łzami swą najnowszą przepiękną suknię wiosenną!... A p. Junosza tak pochlipywał, że nie było w teatrze kobiety, któraby serdecznej łezki nie uroniła. A przecież ta sztuka nie warta jest łez ani na scenie, ani na widowni. Chyba, że byłyby one... glicerynowe!...

* * *

Grano „Jastrzębia" nierówno. **P. Junosza - Stępowski** stworzył kreację kapitalną i szkoda, że w tak marną sztukę włożył tyle talentu i pracy.

P. Irena Horecka (Marina de Dasetta) była godną partnerką warszawskiego gościa. Kulminacyjną scenę w trzecim akcie zagrała wstrząsająco.

Dobry był także p. **Janowski,** jako amerykanin Eryk Drahton. Zupełnie natomiast nie potrafił się rozegrać p. **Brodniewicz** (Rene de Tierrache).

W. POLAK.

KURJER HANDLOWY

LUSTR. REPUBLIKA
Łódź
30 marzec 1928

Płonne obawy.

Zgoła nieoczekiwanie zostaliśmy zaniepokojeni, wprawdzie nader niepożądanemi, ale zbyt przesadnie ocenionemi wahaniami cen na rynku zbożowym.

Niewtajemniczeni w arkana życia gospodarczego naszego kraju gotowi są chwilową fluktuacją wziąć za objaw smutny, kładąc — o zgrozo! — cały ciężar przyczynowy na karb niedostatecznej jakoby ilości zapasów, któreby zagwarantowały nam stałość cen produktów rolnych.

Możemy ich w zupełności uspokoić. Ekonomika bowiem nie zna nagłych głębszych wstrząśnień i rys bez zasadniczych przyczyn. Ażeby była zagrożona jakiemiś wstrząsami, zgóry ustalone granice i ramy wewnętrznego układu popytu i podaży musiałyby ulec kataklizmowi, bądź ekonomicznemu, bądź politycznemu.

Na szczęście, takiego zjawiska żywiołowego u nas ostatnio nie obserwowaliśmy i żadnych wstrząśnień nie przeżyliśmy.

Giełda, co prawda, robi swoje: notuje zwyżkę. Ale ten sejsmograf gospodarczy, który wszelkie ruchy notuje z całą precyzją, nie zawsze jest jedynym i wszechwładnym wskaźnikiem istotnej przyczyny drożyzny.

Kryje się ona częstokroć nieco głębiej, aniżeli na powierzchni ceduły giełdowej i konkretnych cyfr. Zła wola jednostek, czy nawet całych koncernów, czyhających na okazję, by z najmniejszych załamań i chwilowych niedociągnięć mieć największe zyski — niepoślednią odgrywa tu rolę.

Doświadczenia w tym kierunku mamy niestety aż nazbyt, gdyż na niejedną próbę zostaliśmy w ciągu ostatnich lat 15-stu wystawieni przez rozmaite łapczywe i żądne zysku czynniki.

Zdajemy więc sobie doskonale sprawę, iż w obecnej chwili ciężar podskoków leży na innej, niż brak zboża płaszczyźnie.

Zresztą składają się na zwyżkę cen jeszcze inne pierwiastki natury gospodarczej. Bo przyjrzyjmy się, jak się sprawa przedstawia na tle stosunków europejskich.

Przedewszystkiem rzućmy okiem na rynek międzynarodowy. Odrazu nabieramy przekonania, że tam kwestja drożyzny jest znacznie poważniejsza, niż u nas. Płynie to w pierwszym rzędzie z braku rosyjskiego eksportu zbożowego. Oczekiwano bowiem większych transportów, któreby rzuconoby na rynek międzypaństwowy, lecz Rosja zawiodła.

Sowiety, wskutek nieurodzaju w szeregu gubernji musiały w większej ilości zboża zatrzymać w kraju, a dla utworzenia za wszelką cenę równowagi wewnętrznej, importowały w tym roku zboże z Ameryki.

Prawda, polityka wewnętrzna Sowietów zmusiła je do wyrzucenia pewnej ilości zboża za kordon, celem stworzenia przynajmniej iluzji, że mają one produktów rolnych pod dostatkiem. Ale był to raczej manewr polityczny, obliczony na mydlenie oczu swoim i obcym, aniżeli wynik istotnych stosunków ekonomicznych.

Zmniejszona w ten sposób podaż ogólnoeuropejska, wpłynęła rzecz prosta, na stosunki gospodarcze w szeregu państw, a więc pośrednio na nasz teren.

Tyle — rynek zagraniczny.

A teraz, jak się rzecz ma u nas w kraju?

Produkcja rolna, jak wiadomo, była w roku ubiegłym nienajgorsza. Polska aż do przyszłych żniw posiadała dość znaczne zapasy, gdyż nadwyżka zeszłoroczna pszenicy wynosiła 15 proc., żyta zaś 13,5 proc. Zapasy na 1 stycznia rb. przewyższały konsumpcję zeszłoroczną o 6,2 proc. Jeśli nawet weźmiemy pod uwagę naturalny roczny przyrost ludności o 1 — 1,5 proc., nie zmieni to bynajmniej stanu rzeczy i nie może zachwiać naszego przekonania, że obawy drożyźniane są płonne i sztucznie wyolbrzymione, gdyż zboża narazie mamy dosyć, tembardziej, iż wywóz w tym roku był mniejszy, niż można było się spodziewać. A wogóle przecież nikt nie zaprzeczy, iż jesteśmy krajem o taniej produkcji zbożowej.

Gdzież więc tkwi przyczyna nagłej i głębokiej nieuzasadnionej haussy?

W dwóch jeszcze bardzo ważnych zjawiskach: natury atmosferycznej i handlowej. Z jednej strony rolnik, zaniepokojony bezśnieżnym zimnem w ostatnich tygodniach, wpadł w pesymizm co do horoskopów na przyszłe żniwa. Zboże więc, przeznaczone pierwotnie na zbyt zostało przezeń zatrzymane przezornie, jako rezerwa; z drugiej zaś strony — jak już zaznaczyliśmy, przyczyniły się do drożyzny posunięcia niektórych sfer handlowych.

Tak wygląda kwestja zbożowa w zwierciadle rzeczywistych stosunków gospodarczych.

Są to jednak niedomagania, które nazwaliśmy lekką influenzą rynkową. Nie zmienią one naturalnie faktycznego stanu rzeczy gdyż kalkulacje zręcznej i nieuchwytnej mafji spekulacyjnej mogą wprawdzie wpłynąć na przejściowe wahanie cen w kierunku zwyżkowym, ale nie naruszą one przecież podstawowego stosunku i możliwości podaży.

Co się tyczy rezerwy z konieczności zatrzymanej przez rolnika, ujrzy ona niewątpliwie Boży Świat już w najbliższym czasie.

Daje nam to całkowitą gwarancję, że w kraju drożyzny nie będzie, gdyż być nie może.

J. M.

Krótkoterminowe kredyty dla handlu.

W pierwszym tomie „Ekonomisty“ b. r. ukazała się pod powyższym tytułem praca p. Alfreda Siebeneichena, zawierająca szereg trafnych, jasnych, doskonale uzasadnionych poglądów w tej tak ważnej i aktualnej dla naszego życia gospodarczego sprawie, jaką jest sprawa głodu kapitałów obrotowych w handlu.

W pracy p. Siebeneichena znajdujemy dane cyfrowe, od których należy zacząć jej zreferowanie, gdyż cyfry te wymownie obrazują faktyczny stan rzeczy.

W latach 1924, 1925 i 1926 handel partycypował w kredytach dyskontowych Banku Polskiego w stosunku 1,1 proc. 5.5 proc. i 5.3 proc. (w dwuch latach ostatnich odnośne cyfry dotyczą handlu wraz z „różnemi“, których łącznie wykazuje sprawozdanie Banku Polskiego).

W tych samych latach Bank Gospodarstwa Krajowego zasilał kupiectwo kredytem dyskontowym w stosunku ok. 6 proc. 2.5 proc. i ok. 3 proc., (ostatnie 2 cyfry nie obejmują handlu rolnego).

Powyższe dane wykazują, jak bardzo niedostateczne są kredyty, z których handel korzysta, a niedostateczność ta potęguje się jaskrawo, gdy sobie uprzytomnimy, że kredyty Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Polskiego stanowi wyłącznie 57 proc. ogółu krótkoterminowych, zaś niemal 100 proc. kredytów tanich w kraju i gdy dodamy, że np. w Banku Rzeszy Niemieckiej w r. 1925 handel otrzymał 25.4 proc. wszystkich udzielonych w tym roku kredytów krótkoterminowych.

Na tle tych cyfr autor przeprowadza analizę tendencji naszej polityki kredytowej. Polityka ta wychodzi z założenia, że wyłącznem niemal zadaniem kredytów krótkoterminowych jest zasilanie kapitałem obrotowym produkcji rolniczej i przemysłowej, natomiast kredyty dla handlu, jako samodzielnej gałęzi życia gospodarczego są odrzucane z wyjątkiem finansowania importu artykułów pierwszej potrzeby, przy którym kredyty zagraniczne są zbyt krótkie, aby wystarczyły do momentu sprzedaży towaru konsumentowi. Nasza polityka gospodarcza nietylko neguje bezpośrednie kredytowanie handlu: Odmawia również handlowi roli pośrednika w finansowaniu produkcji, dopuszcza bowiem tę rolę tylko wyjątkowo w wypadkach, gdy handel jest dostarczycielem środków produkcji.

Taką politykę kredytową scharakteryzować można jako politykę wyraźnego bojkotu kredytowego w stosunku do handlu, a jej źródłem jest i może być jedynie zasadnicza niechęć do kupiectwa i niedocenianie handlu jako czynnika ekonomicznie produktywnego, równorzędnego w tym sensie przemysłowi i rolnictwu.

Poważną potrzebą naszego życia gospodarczego jest zorganizowanie prawidłowego aparatu handlowego, pracującego pod hasłem wielkich obrotów, taniego pośrednictwa, rozszerzenia pojemności rynku wewnętrznego i wyzwolenia wielkiej ilości energji gospodarczej włościaństwa, zajętego dotąd zaspakajaniem we własnym zakresie potrzeb, któreby mogły być pokryte wytworami masowej produkcji przemysłowej. Również podstawową doniosłość gospodarczą posiada wytworzenie na mocnych podstawach opartej aktywnej polityki eksportowej.

O przeprowadzeniu tych wielkich zadań nie może być mowy, jeżeli handel nie zostanie wyposażony w odpowiednie kredyty, należne mu z tytułu jego roli w całokształcie gospodarki społecznej.

Dalej p. Siebeneichen wypowiada kilka trafnych uwag o psychologicznym podłożu bojkotu kredytowego naszego handlu, omawia zło, wynikające z braku krajowych kredytów importowych i niebezpieczeństwo zagranicznych kredytów towarowych.

Praca zakończona jest twierdzeniem, „że bez istnienia zdrowego i silnego handlu niemożliwy jest prawidłowy rozwój innych gałęzi życia gospodarczego, a więc przemysłu i rolnictwa, które z handlem nietylko że są najściślej związane, lecz których byt i dobrobyt są od bytu i dobrobytu handlu wprost uzależnione“.

Twierdzenie to jest nietylko słuszne z objektywnego ekonomicznego punktu widzenia, ale ponadto ze względu na to, że autor piastuje stanowisko naczelnika wydziału handlu wewnętrznego w ministerstwie przemysłu i handlu — stanowi wyraz pocieszającego zjawiska, że w świadomości naszych czynników miarodajnych gruntują się zdrowe pojęcia o produktywności ekonomicznej handlu, uznane dziś we wszystkich krajach kulturalnych.

S. L.

W notesiku businessmana.

Łódź, 30 marca.

SEZONOWOŚĆ W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM była pierwszym przedmiotem badań naszego nowego instytutu konjunktur. Wyniki będą opublikowane niebawem.

NA STACJI NIEGORIEŁOJE I ZDOŁBUNÓW odbywa się bezprzeładunkowa komunikacja Polski z Rosją. Wobec różnego rodzaju torów w obu państwach na stacjach tych odbywa się zamiana osi przy pomocy kranów, które podnoszą całe wagony. Zamiana osi przy jednym wagonie trwa ledwie kilkanaście minut, podczas gdy dotąd przeładunek wagonu trwał ok. 5 godzin. Obecnie będzie można uruchomić przez Zdołbunów 30 wagonów dziennie t. j. 15 w każdą stronę. Z chwilą uruchomienia elektrycznych dźwigów, które zastąpią, cyfra wagonów w obu kierunkach dojdzie do 150 dziennie.

PODZIEMNA LINJA TELEFONICZNA pierwsza w Polsce będzie budowana w tym roku na linji Warszawa — Łódź — Katowice. Linja ta będzie stanowić część linji Warszawa — Berlin, a następnie linji tranzytowych Berlin — Moskwa i Berlin — Bukareszt. Roboty tych linji będą zakończone w roku 1930.

GDYNIĄ jest obecnie miastem w Polsce, które rozrasta się najszybciej. Z ważniejszych budowli gotowe są strażnica pożarna, łuszczarnia ryżu, magistrat i inne. Niema prawie dnia, w którym nie rozpoczętoby kopać gdzieś fundamentów. Również roboty koło ukończenia ulic najważniejszych prowadzone są w tempie przyśpieszonym.

DWUZŁOTÓWKI papierowe tracą moc prawnego środka płatniczego z dniem 31-go marca bież. roku. Od tej daty do 31 marca 1930 roku dwuzłotówki te będą wymieniane tylko w centralnej kasie państwowej, w kasach skarbowych i w oddziałach Banku Polskiego.

GIEŁDY.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ
z dnia 29 marca 1928 r.

GOTÓWKA: Dolary —.—. CZEKI: Belgja 124.49, Holandja 359.25, Londyn 43.51.75, 43.52, 43.51.75, Nowy Jork 8.90, Paryż 35.10.50, Praga 26.41.50, Szwajcarja 171.76.50, Wiedeń 125.45, Budapeszt 155.75, Marka niem. 213.20.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Dolarówka 72, Pożyczka kolejowa 102.50, 102, 5-proc. pożyczka konwersyjna 67, 5-proc. pożyczka konwersyjna kolejowa 61, 8-proc. listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 94, 8-proc. listy zastawne Banku Rolnego 94, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie zł. 55.75, 8-proc. listy zastawne m. Warszawy zł. 78.25, 78.05, 5-proc. listy zastawne m. Warszawy zł. 59.75, 4 i pół proc. listy zastawne m. Warszawy zł. 56.75, 6-proc. oblig. m. Warszawy z r. 1926 — 64.25, 64.50, 8-proc. listy zastawne m. Łodzi 70, 10-proc. listy zastawne m. Siedlec 79.50, 79.75.

AKCJE.

Bank: Dyskontowy 138.50, Handlowy 123, Polski 149, 149.50, 148.75, Zarobkowy 85, 86, Spiess 162.50, Elektrownia w Dąbrowie 72.50, 71.50, Firley 54.50, Chodorów 151, Cukier 72, Węgiel 92.50, Nobel 37, Cegielski 45, Lilpop 40, 40.75, Modrzejów 44.50, 45, Ostrowieckie 89, 93, Pocisk 11, Rudzki 53, Borkowski 19.25, Starachowice 62, 62.50, Haberbusch 173.50, Spirytus 39.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 28 marca. Bawełna amerykańska. Otwarcie: grudzień 18.75—77, styczeń 18.73, maj 19.44—45, lipiec 19.30—32, październik 18.86—88. I notowania środkowe: grudzień 18.74, styczeń 18.71, maj 19.46, lipiec 19.30, październik 18.85. II notowania środkowe: grudzień 18.72, styczeń 18.60, kwiecień 19.57, maj 19.40, czerwiec 18.83. Zamknięcie; listopad 18.87, grudzień 18.76, styczeń 18.60, kwiecień 19.57, amj 19.40, czerwiec 19.32, lipiec 19.24, sierpień 19.11, wrzesień 18.97, październik 18.83.

Liverpool, 28 marca. Bawełna amerykańska. Loco 10.94, styczeń 9.86, luty 9.84, marzec 10.50, kwiecień 10.38, maj 10.34, czerwiec 10.27, lipiec 10.21, sierpień 10.13, wrzesień 10.02, październik 9.94, listopad 9.87, grudzień 9.88.

Liverpool, 28 marca. Bawełna egipska. Styczeń 20, marzec 19.65, maj 19.74, lipiec 19.94, listopad 20.03, loco 20.50.

Aleksandrja, 28 marca. Bawełna egipska. Sakellaridis: maj 40.38, lipiec 40.60, listopad 40.61 Ashmouni: kwiecień 27, czerwiec 27.25, październik 27.41.

Nowy Orlean, 28 marca. Bawełna amerykańska. Styczeń 18.52, maj 19.17, lipiec 18.98, październik 18.48—50, grudzień 18.47.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym kurs dolara na łódzkim rynku walutowym wynosił w płaceniu 8.89 i pół i w żądaniu 8.90 i pół. Tendencja mocna. Materjału brak. Obroty średnie.

Na giełdzie łódzkiej obracano dolarami w drobnych odcinkach po kursie 8.88 i trzy czwarte i w czekach na New-Jork po 8.89 i ćwierć.